

I już wiosna ...



Wiosna

Już pływa po wodzie
ta nasza Marzanna.
Ślad zniknął po lodzie,
odpłynęła słomiana panna.
Nastąpiła wiosna -
piękna, pachnąca, zielona.
Pora bardzo radosna,
do życia pobudzona.
Już kwiatki kiełkują,
drzewa pączki mają.
Ptaszki do nas nadlatują,
borsuki po śnie ziewają.
Za parę tygodni
będzie kolorowo,
a my ciepła głodni
czujemy się superowo.
Natalia Włodek kl. II b



Święto Konstytucji 3 maja - Święto Narodowe

3 maja 1791 uchwalono pierwszą konstytucję w nowożytnej Europie, a drugą po amerykańskiej na świecie. Wyprzedziła trzecią na świecie konstytucję francuską. Konstytucja ta została uchwalona przez Sejm Wielki, który został zwołany w październiku 1788.

Uchwalenie Konstytucji 3 maja zostało uznane za święto już 5 maja 1791.

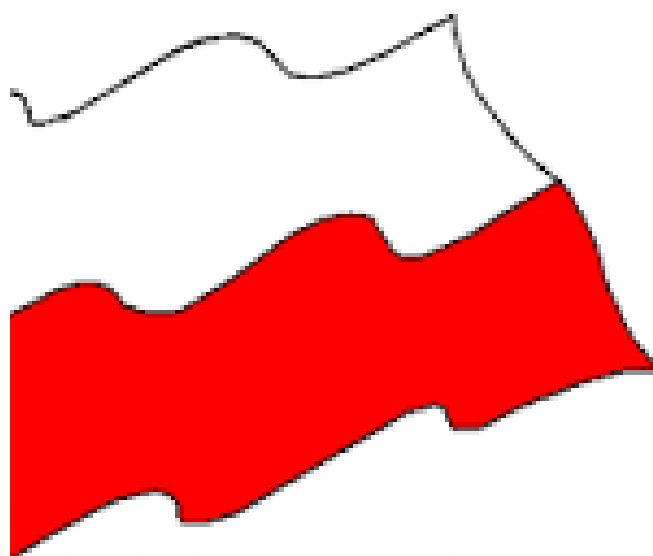
Począwszy od 2007 roku 3 maja jest również świętem narodowym Litwy.

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej

Polskie święto wprowadzone na mocy ustawy z 20 lutego 2004, obchodzone między świętami państwowymi: 1 maja (zwanym Świętem Pracy) i 3 maja (Świętem Narodowym 3 Maja).

Tego samego dnia obchodzony jest Dzień Polonii i Polaków za Granicą.

Kacper Olszewski, kl. VI



2 maja
Dzień Flagi

Dzień Flagi

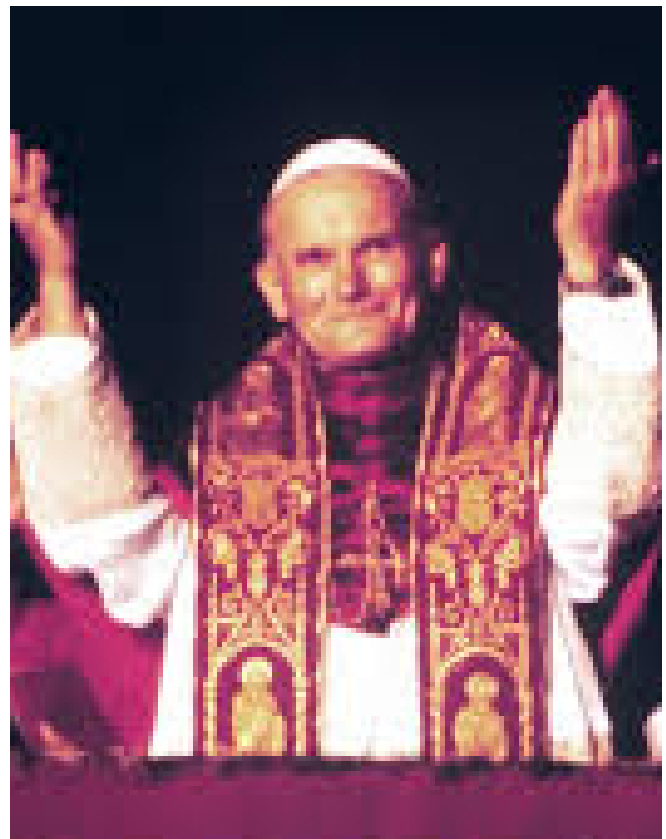
bibliotekapustynia.wordpress.com

Kącik ciekawej książki

Cześć! Stęskniłam się za wami, drodzy czytelnicy! Pewnie zastanawiacie się, o czym będzie ten artykuł. Tym razem zaproponuję wam niezwykłą książkę **Mariusza Wollnego**. Jest to książka pod tytułem „**Jak Lolek został papieżem**”. To ciekawa i humorystyczna biografia chłopca, który nosił nazwisko znane na całym świecie. Został papieżem, 16 października w 1978 roku. Ale nie od razu. Miał niełatwe dzieciństwo i młodość, która przypadła na czas wojny. Karol Wojtyła, główny bohater książki został wybrany na papieża podczas konklawe, ale dopiero za siódmym razem. Tyle razy odbywało się głosowanie, zanim zapadła decyzja. Przyjął imię Jan Paweł II. Niedawno Polak został kanonizowany, ale już kiedy był w wieku osiemnastu lat koledzy mu mówili, że on kiedyś zostanie świętym. Znajdziecie nie tylko ważne daty, ciekawe przemówienia, cytaty z Jana Pawła II, ale też jego marzenia. Mały Karol chciał zostać lotnikiem, żeby polecieć do nieba, do matki, która zmarła, kiedy Karol miał siedem lat. Chciał zostać piłkarzem, bardzo lubił sport. Nawet kiedy uczył dzieci religii w szkołach, pojawiał się na meczach jako bramkarz! Chciał zostać aktorem, mnichem... Niestety, kiedy wybuchła II wojna światowa, Lolek, ten, który marzył, aby być lotnikiem, bramkarzem, aktorem, mnichem, został zwykłym robotnikiem w kamieniołomach. Później poczuł powołanie i zdecydował się być księdzem. Ale przecież nie mogę wam całej książki opowiedzieć, bo byście wcale nie czytali! W każdym razie polecam tą książkę, jest bardzo ciekawa, śmieszna i z pewnością wiedza z niej bardzo wam się przyda.

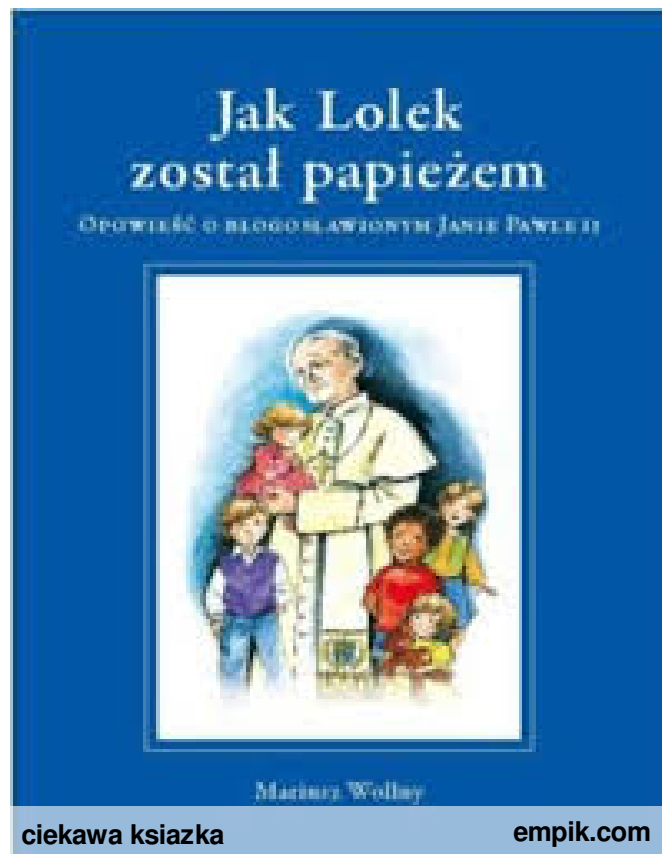
2 kwietnia przypada rocznica śmierci Jana Pawła II- warto więc o nim pamiętać i jak najwięcej wiedzieć
DZIĘKUJĘ ZA PRZECZYTANIE

Pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników
I życzę miłej lektury!
Aleksandra Knap
Kl. IV a



Jan Paweł II

www.rmf24.pl



ciekawa książka

empik.com



Kazimierz Deyna

www.wikiwand.com

Ostatnio było o Henryku Reymanie - legendzie Wisły Kraków. Dziś przeniesiemy się do stolicy, a dokładniej na Łazienkowską, by przybliżyć wszystkim sylwetkę **Kazimierza Deyny**.

Deyna był piłkarzem niezwykłym. Jako jedyny Polak znalazł się w trójce najlepszych zawodników na świecie według dziennika France Football. Został królem strzelców na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium. **Wszyscy fani Legii kochają go, jest wręcz czczony, niczym bóstwo.** Według wielu ekspertów jeden z najlepszych polskich piłkarzy w historii.

Pierwsze szlify Deyna zbierał w klubie ZKS Włókniarz Starograd Gdański, który dziś już nie istnieje. Karierę seniorską rozpoczął w ŁKS-ie, gdzie rozegrał raptem jedno spotkanie, w którym nie strzelił żadnej bramki. **Później, rozpoczął się okres przelomowy dla jego kariery - trafił do Legii. Zagrał w ponad 304 oficjalnych meczach, strzelając 94 bramki.** Zadebiutował 20 listopada 1966 roku w meczu z Ruchem, a przygodę z Legią zakończył 5 listopada 1978 roku. Był to niewątpliwie jego najlepszy czas - ponad 12 lat w Warszawie ukształtowało go jako zawodnika oraz wypromowało w Europie.

Do tego stopnia, że w 1978 roku Deyna opuścił Warszawę i udał się na Wyspy Brytyjskie - trafił bowiem do Manchesteru City!

Dla The Citizens grał przez 3 lata, rozegrał 38 spotkań i zdobył 12 bramek. W 2008 roku znany angielski magazyn Four Four Two ogłosił listę najlepszych zagranicznych graczy którzy reprezentowali barwy klubów z Wielkiej Brytanii. Wśród nich znalazł się Deyna - na 48 pozycji. The Sunday Times umieściło Polaka na 47 pozycji w rankingu 50 najwybitniejszych piłkarzy w historii Manchesteru City. Tragicznie zmarł 1989 roku. Nie przeżył wypadku samochodowego. Zanim do niego doszło reprezentował barwy San Diego Sockers NASL i MILS. W tych klubach oraz w Legii Warszawa zastrzeżono jego numer 10.

Nie sposób wymienić w jednym artykule wszystkich osiągnięć Kazimierza Deyny. Był legendą, wszędzie gdzie się pojawiał można było go dobrze wspominać. Jeden z najwybitniejszych piłkarzy w całej historii polskiej piłki.

Ikona Legii Warszawa.

źródła: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Deyna#M
<http://www.legia.net/historia/index.php?s=zawodnik&id=81>

Reprezentacja Polski w piłce nożnej.

Przez jednych potępiana, uważana za faworyzowaną na tle innych sportowych drużyn narodowych, przez innych uwielbiana i ceniona. Blisko związana z węgierską kadrą. Pierwszy mecz rozegraliśmy z nimi. Z nimi wygraliśmy na Igrzyskach Olimpijskich 1972 w Monachium. Z nimi zegraliśmy ostatni mecz przed wojną. A oto lista naszych największych sukcesów w historii.

Zacznijmy od MŚ. Dwukrotnie zajęliśmy w nich trzecie miejsce - w 1974 i 1982. W meczach o brąz ogrywaliśmy Brazylijczyków i Francuzów (1:0, 3:2). Nasz dorobek na Mistrzostwach Europy aktualnie nie wygląda najlepiej - dwa razy zegraliśmy w fazie grupowej i... to by było na tyle. Może na przyszłorocznych mistrzostwach we Francji uda nam się znaleźć w strefie medalowej?...

Igrzyska Olimpijskie to powód do dumy dla każdego Polaka. W roku 1972 udało nam się tą imprezę wygrać, a w 1976 i i 1992 zdobywaliśmy srebrne medale.

Ogrywaliśmy Niemców 2:0, walczyliśmy jak równy z równym z Brazylią (5:6 dla Canarinhos). W naszej ojczyźnie urodziło się wielu wybitnych graczy (Kazimierz Deyna, Robert Lewandowski, Zbigniew Boniek i wielu, wielu innych...).

Polska reprezentacja może nie jest najlepsza na świecie. Może nie mamy najlepszych szkółek piłkarskich. Może nie organizujemy regularnie największych imprez świata. Ale i tak powinniśmy wierzyć w naszą drużynę, bo cała kadra ciężko walczy by móc przynieść nam chwałę.

Dominik Wrześniak.

Kl. VI.

O chomiku figlarniku

Mój brat Kuba ma chomika, który w klatce często bryka.

Przez dzień cały śpi do woli, nocą za to wciąż swawoli.

Ma apetyt bardzo wielki, wodę pije wprost z butelki.

Ma na sobie futro białe, które co dzień czyści całe.

Często klatkę swoją skrobie, kiedy ząbki ostrzy sobie.

Kiedy fuka, to się strzeż! Może ugryźć, no i cześć.

Karol Bednarczyk kl. IIa



chomik

infochomik.blox.pl

Jak witają wiosnę w różnych krajach?

Wiosna to pora roku, na którą czeka się z utęsknieniem, dlatego jej nadejście obchodzi się uroczyście na całym świecie, w różnych terminach. Te zwyczaje są bardzo ciekawe. W krajach europejskich powitanie wiosny ma miejsce w podobnych terminach. W Bułgarii już 1 marca odbywa się przekupywanie Baby Mart, podobnie w Rumunii obchodzi się Martisor. W Macedonii 22 marca o długości dnia przepowiada kogut. Bardziej hucznie wita się wiosnę w Hiszpanii, gdzie odbywają się głośnie parady, w czasie których pali się kartonowe kukły symbolizujące zło. O wiele później wita się wiosnę w krajach skandynawskich. W Norwegii świętuje się dopiero w połowie maja. Wtedy ludzie odwiedzają się i częstują panekakerem – naleśnikami z dżemem. Podobnie towarzysko w gronie sąsiadów wiosnę witają 30 kwietnia Szwedzi. Palą ogniska, śpiewają wiosenne piosenki i częstują się przysmakami. Maselnica – to święto na cześć słońca, pożegnanie zimy w Rosji. Obchodzone jest w marcu i trwa tydzień. Ludzie uczestniczą w kiermaszach i objadają się blinami – symbolami słońca. W Irlandii świętującym towarzyszy figura bogini Brighid. W Polsce 1 dzień wiosny przypada na 21 marca. Topi się wówczas lub pali kukłę Marzanny – symbolu zimy. Uczniowie lubią ten dzień, ponieważ jest to dzień wagarowicza. Bardzo ciekawe zwyczaje wiążą się z powitaniem wiosny w Japonii, Chinach czy Indiach, bo co kraj – to obyczaj.

Aleksander Pilch, kl.2b

Opowiadanie

-Szymek wstawaj, musisz rozpakować prezent! - wrzeszczała mu do ucha młodsza siostra – Jest pod łóżkiem!

-Przestań Julka, dziś jest niedziela – mówił Szymek – chce się wyspać.

-Jest już siódma rano. Wstawaj! – mówiła zrzucając kołdrę z brata

-No dobrze już wstaję przestań

Gdy Szymek wstał i zobaczył prezent zaniemówił... Pod łóżkiem leżała jego wymarzona konsola do gier! Od razu zaczął ją oglądać, wciskać wszystkie przyciski, podłączył ją nawet do telewizora. Grał już przez dłuższy czas, ale zabawę przerwała mu siostra.

-Szymek wiesz, śnił mi się św. Mikołaj i jego pomocnicy. Wszyscy ubranie byli na czerwono...

-Co ty?! – wpadł jej w słowo Szymek – Phi! To przecież rodzice przynoszą prezenty –mówił Szymek- inaczej co roku dostawałbym różgi.

-Nie znasz się –odpowiedziała mu siostra tupiąc nogą Po chwili była już u mamy pochwalić się swoim snem. Mamo wiesz co mi się śniło?

-Co? –zapytała mama z ciekawością – św. Walenty, Mitsubishi czy Ferrari?

-Nie – odpowiedziała śmiejąc się- śnił mi się św. Mikołaj.

-Tak? Proszę opowiedz mi ten sen.

Gdy zasnęłam wydawało mi się, że święty Mikołaj wszedł do mojego pokoju, pociągnął mnie za rękę i zaprowadził do swojej pracowni w której robi zabawki. Widziałam jego pomocników ubranych na czerwono ze szpiczastymi czapeczkami. Wszyscy pracowali. W samej pracowni było fajnie. Wszędzie poustawiane były półki z zabawkami, taśmociągi, maszyny i stoły. Niektórzy pracowali przy stanowiskach z zabawkami elektronicznymi, inni z drewnianymi i tak dalej. Siedziba Świętego Mikołaja znajdowała się na szklanym dachu. Prowadziła tam winda oświetlona milionami błyszczących lampek. Mikołaj nawet zdradził mi, że jego domek położony jest tak wysoko dlatego żeby mógł widzieć dzieci z całego świata.

- Tylko mamu ciii ! O tym nikomu nie możesz powiedzieć.

Musiał przecież wiedzieć które dzieci są grzeczne, a które nie i które w niego wierzą. Ale wracając do jego domku, był przytulny.

Co prawda składał się tylko z czterech małych i jednego dużego pokoju, ale bardzo mi się w nim podobało. W maleńkim salonie znajdował się tylko piecyk, w którym żarzyły się drwa i dwuosobowa kanapa. W drugim pomieszczeniu znajdowała się kuchnia. Mikołaj ugotował dla mnie makaron z truskawkami. Był przepyszny ! Święty jednak lekko speszony stwierdził, że z innymi potrawami nie radzi sobie tak dobrze. W trzecim pomieszczeniu znajdowała się sypialnia, a w czwartym łazienka. W ostatnim i największym pokoju stały sanie i przepiękne latające renifery. Mikołaj powiedział mi, że to lotnisko ale nie za bardzo w to wierzę.

Wieczorem Święty rozłożył kanapę w saloniku i właśnie na niej spałam. Rano gdy się obudziłam wokół mnie biegały setki pomocników, którzy zręcznie pakowali miliony prezentów do worka Mikołaja.

Zapytałam go jak to wszystko się tam mieści, a on odpowiedział, że jest to zaczarowany worek bez dna.

- Dlaczego bez dna ? – zapytała ze zdziwieniem mama – przecież wszystko by z niego wyleciało. Mamo chodzi o to, że w worku mogą zmieścić się wszystkie prezenty a miejsce i tak się w nim nie skończy. Zaczarowany jest dlatego, że Mikołaj zawsze wyciąga z niego właściwy prezent.

Wieczorem gdy wszyscy już spali Mikołaj poszedł ze mną na swoje domowe lotnisko wsiedliśmy do sań i lecimy ! Mamo nawet nie wiesz co to za uczucie latać tak w przestworzach i nie przejmować się niczym.

- Wiem odparła mama – lecieliśmy przecież samolotem do Grecji.

- Mamo – powiedziałam z politowaniem i złością zarazem – wykazujesz się podobną znajomością Św. Mikołaja co Szymek !

- No dobrze nie będę się już więcej odzywać – obiecała mama – opowiadaj dalej.

Leciliśmy tak aż do pierwszych domów. Gdy Mikołaj zobaczył pierwsze dachy zerwał się z miejsca. Zapytałem się go czy jak będzie wchodzić do wszystkich kominów, może zabrać mnie ze sobą. Mikołaj strasznie się zdziwił, ale po chwili odpowiedział tak: Czemu wszyscy myślą, że jestem staruszkiem, który nie ma pojęcia o nowoczesnej technologii, tego nie wiem ? W tej chwili wyjął małe wiatraczki, przyczepił je do właściwych prezentów i pofrunęły ! Leciliśmy tak przez świat, ledwo zdążyliśmy rozdać na czas zabawki. Gdy wreszcie skończyliśmy obudziłam się.

W oddali przez okno widać było wyraźnie rysujące się sylwetki reniferów, Mikołaja i sań. Święty machał mi ręką na pożegnanie i powiedział „Do następnego roku” po czym zniknął. Słychać było jeszcze przez chwilę oddalające się odgłosy dzwonek. Tym zdaniem Julka zakończyła swoje opowiadanie.

- Ale jakim cudem widziałaś Św. Mikołaja? – zapytała mama.

- Po prostu – odpowiedziała Julka – Św. Mikołaj jeśli chce to się dzieciom pokazuje.

Julka zeskoczyła z kolan mamy i popędziła bawić się nową lalką Barbie, a jej mama wpadła w głęboką zadumę i zastanawiała się nad tym co właśnie usłyszała...

Paweł Rainer, kl. V b



Dzień Matki

czasdzieci.pl



Dzień Matki

wenus-lifestyle.pl

"Jeżdżę z głową"

"Jeżdżę z głową" to projekt kuratorski. Nasza szkoła również w nim uczestniczyła. Wyjazdy odbywały się w czasie ferii oraz w soboty. Osiemnaście osób wyjeżdżało o godzinie 7.45 do Sieprawia, gdzie dzieci z klas IV i III uczyły się jeździć na nartach. Po nauce około godziny 12.30 wracaliśmy do Podłęża.

Pierwszy wyjazd był pełen emocji. Wszyscy byli podenerwowani, wstali wcześniej, bardzo się cieszyli. O godzinie 7.30 już część dzieci była na miejscu, bo przecież nie wypada spóźnić się na pierwszą lekcję. Autobus przyjechał punktualnie, na nikogo nie czekaliśmy. Wszyscy przyszli przed przyjazdem autobusu. I nikt nie zachorował! Wsiadając do autobusu, dowiedzieliśmy się, że będziemy jeździć ze szkołą z Niepołomic. Kiedy dojechalismy do Sieprawia, okazało się, że tam jest pełno śniegu! Oczywiście musieliśmy to wykorzystać. Od razu każdy ulepił swoją kulę i zaczęła się wojna na śnieżki.

Po zabawie ustawiliśmy się w kolejce po buty narciarskie, narty i kaski. Najpierw podawaliśmy swoje numery butów, wagę i wzrost. Potem Pan dobierał nam odpowiednie do naszych wymiarów ciężkie, wielkie buty z dziwnymi zapinkami. Jeden but zakładaliśmy, a drugi należało dopasowywać do nart. Kiedy został dopasowany, ubieraliśmy drugi but. Nawet nie wiecie, jak ciężko się w nich chodziło! Zostawialiśmy plecaki w domku obok stoku, na którym miały się rozpocząć lekcje. Następnie poznaliśmy naszych instruktorów: pana Waldka i pana Zbyszka. Zajęcia rozpoczynały się rozgrzewką, później uczyliśmy się zakładać narty. Kiedy założyliśmy, jedni trzymali się drugich, żeby nie upaść na ziemię.

Dla obserwujących nas ludzi wyglądaliśmy bardzo śmiesznie. Każdy nasz fałszywy ruch powodował, że upadaliśmy jak kostki domina i wywracała się cała reszta naszej grupki. Okazało się, że tak się przewrócić, żeby móc później samodzielnie wstać to jest wielka sztuka. Instruktor nam powiedział, żebyśmy podeszli na pagórek i to też było niełatwe zadanie. Ciężko było wyjść z tej grupy.

Stałam na końcu kolejki i przyglądałam się, jak inni zjeżdżają w dół wzniesienia, a instruktor ich na dole łapie (albo przynajmniej próbuje złapać.). Oczywiście każdy wywracał się conajmniej kilka razy zanim dojechał na dół. Ba, niektórzy to nawet w kolejce się wywracali, a co dopiero kiedy zjeżdżali! Zjeżdżaliśmy tak do końca lekcji i z każdym zjazdem upadków było mniej. Na dole odczepiliśmy narty od butów, przebraliśmy ciężkie, narciarskie buty na własne, wygodne buciki, ściągnęliśmy kaski i oddaliśmy do wypożyczalni sprzęt. Później był czas wolny. Wszyscy rozpakowali swoje kanapki i zaczęli jeść. Byliśmy głodni. Bardzo głodni. Kiedy grupa z Niepołomic skończyła zajęcia razem poszliśmy do autobusu. Po powrocie do Podłęża każdy potłuczony, obolały, ale szczęśliwy poszedł w swoją stronę. I tak minął nam pierwszy wyjazd na narty. Długo będę wspominać ten dzień.

Na kolejnych zajęciach szło nam coraz lepiej. Pan instruktor podzielił nas na grupy w zależności od stopnia zaawansowania. Nauczyliśmy się korzystać z wyciągu orczykowego i mogliśmy zacząć wreszcie cieszyć się zjazdami. Wkrótce obie grupy jeździły na dużym stoku, a jazda sprawiała nam coraz więcej przyjemności. Ja byłam w II grupie, ale mimo to, wiem co się działo w I grupie, bo kiedy wracamy z zajęć autobusem, rozmawialiśmy o tym, co obie grupy robiły. Na zajęciach 5.03 nasze wysiłki sfilmowała telewizja regionalna! Bardzo się cieszę, że odbyły się takie zajęcia i pozwoliły nam zdobyć nowe umiejętności oraz zapewniły niezapomniane wrażenia. Na miejscu zdarzenia była Aleksandra Knap, kl.IV a



Projekt "Jeżdżę z głową"

Z.Stawarz



Projekt "Jeżdżę z głową"

Z. Stawarz



Projekt "Jeżdżę z głową"

Z. Stawarz



Projekt "Jeżdżę z głową"

Z. Stawarz



All My Great Excuses

www.poetry4kids.com/



Spring

www.lovethepic.com

All My Great Excuses

I started on my homework
 but my pen ran out of ink.
 My hamster ate my homework.
 My computer's on the blink.
 I accidentally dropped it
 in the soup my mom was cooking.
 My brother flushed it down the toilet
 when I wasn't looking.
 My mother ran my homework
 through the washer and the dryer.
 An airplane crashed into our house.
 My homework caught on fire.
 Tornadoes blew my notes away.
 Volcanoes struck our town.
 My notes were taken hostage
 by an evil killer clown.
 Some aliens abducted me.
 I had a shark attack.
 A pirate swiped my homework
 and refused to give it back.
 I worked on these excuses
 so darned long my teacher said,
 "I think you'll find it's easier
 to do the work instead."
 --Kenn Nesbitt

Taken from: www.poetry4kids.com/

"Caw! caw!" says the Crow,"

"Caw! caw!" says the Crow,"
 Spring has come again I know;
 For as sure as I am born,
 There's a farmer planting corn.
 I shall breakfast there, I trow,
 Long before his corn can grow."
 "Quack, quack!" says the Duck,
 "Was there ever such good luck!
 Spring has cleared the pond of ice,
 And the day is warm and nice,
 Just as I and Goodman Drake
 Thought we'd like a swim to take."
 "Croak, croak!" says the Frog,
 As he leaps out from the bog;
 "Spring is near, I do declare,
 For the earth is warm and fair.
 Croak! croak! croak! I love the spring,
 When the little birdies sing."

Taken from: www.kidsworldfun.com/